Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 4 listopada 1905. Nr 297.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po [illegible] hal. [illegible] w [illegible] p. [illegible] (administr. „Nowin", Zacisze 7) od 9—1 w poł. i od 3—6 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya [illegible] — Pasaż Hausmana 8. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucya w Rosyi!

Telegramy z Królestwa Polskiego i z caratu na str. 5-ej.

Zły duch Rosyi, stary Pobiedonoscew poszedł w duraki, ale Trepow pozostał przy władzy! Oto charakterystyczne znamię obecnej chwili w Rosyi. Trepow walczy z Wittem o wpływ na dworze carskim — i bierze ciągle górę. Słychać też, że ma być ustanowiona dyktatura wojskowa z w. księciem na czele... Nie podobna zgoła przewidzieć, co przyniesie następna godzina: rozwój konstytucyi, czy represyę żołdacką Trepowa?

Z miast rosyjskich dochodzą straszne wieści. Motłoch pod wodzą policyi, zorganizowany w „czarne sotnie", dopuszcza się strasznych gwałtów na żydach. Słychać o rozruchach agrarnych, bo ciemny chłop rosyjski uważa tu i ówdzie manifest carski za uprawnienie do rabunku dworów.

W miastach wogóle panuje zupełna anarchia. Czynownictwo okazuje wszędzie haniebną głupotę i bezradność; kozacy hulają po swojemu, krew płynie potokami; prąd radykalno-republikański manifestuje się coraz silniej wśód inteligencyi, rozjątrzonej i zrozpaczonej gwałtami żołdactwa i policyi.

* * *

W Królestwie Polskiem życie narodowe wezbrało potężną falą. Przypominają się czasy przedpowstaniowe, takie gorące patryotyczne uczucie ogarnęło masy. Duchowieństwo z krzyżami w ręku kroczy na czele pochodów, spiewających pieśni religijno katryotyczne.

Do tłumu przemawiają na ulicach wybitni obywatele, literaci, robotnicy i studenci. Partye polityczne (narodowi demokraci, postępowi demokraci — i socyaliści) urządzają wielkie zebrania.

* * *

Całą Finlandyę ogarnął płomień rewolucyi. W najbardziej kulturnej i narodowo uświadomionej prowincyi rosyjskich, rewolucya okazała się najsilniejszą. Finlandya żąda autonomii — i uzyska ją niewątpliwie.

WITTE.

W nocy z dnia 31 października na 1 listopada o godz. 2 przybyła deputacya Związku związków do hr. Wittego, aby żądać wyjaśnienia z powodu ostrzeliwania instytutu technologicznego przez kozaków. Witte powiedział przy tej sposobności do deputacyi, że bez pomocy społeczeństwa będzie zupełnie bezsilnym. Na odpowiedź deputacyi, że nie idzie o społeczeństwo, ale raczej o zaspokojenie żądań robotników, Witte odpowiedział: I moje zdanie jest takie. Chcę stanąć przed dumą, złożyć w jej ręce władzę i powiedzieć: Czyńcie wszystko co uważacie za konieczne dla dobra nieszczęśliwej Rosyi! Aby jednakże, do czasu zebrania się dumy sprowadzić w kraju jakie takie uspokojenie muszę mieć zaufanie społeczeństwa. Niestety tego zaufania nie mam

Dalej oświadczył Witte, że chce zmienić natychmiast prawo wyborcze z dn. 6 sierpnia i dać prawo wyborcze inteligencyi i robotnikom.

Co się tyczy prasy, rzekł Witte: Powiedzcie panowie, że aż do wprowadzenia ustawy o wolności prasy, faktycznie cenzura nie będzie działała.

Witte uznał także konieczność amnestyi i zauważył, że potrzeba pewnego czasu, aby amnestyę wypracować. Przepisy o wzmocnio-



Kozacy napadają na pocztę. (*Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.*)

nej ochronie są nonsensem, ale nie można ich natychmiast cofnąć.

Dzienniki paryskie podają wiadomości o przyjęciu rozmaitych deputacyj przez Wittego. — Członka jednej z tych deputacyi, adwokata Grünsberga, zapytał Witte:

— Co mam robić?

Grünsberg: Przedewszystkiem wyślij pan precz Trepowa. Samo jego nazwisko jest już podburzające.

Witte: Masz pan racyę. Stanę przed dumą i powiem: Oto macie w swem ręku władzę. Rządźcie Rosyę. Ale teraz żądam zaufania dla mnie i dla moich kolegów.

Grünsberg: Wybór popularnych ministrów nie wiele panu pomoże, — Musisz pan zwrócić się do nas i dać powszechne głosowanie.

Witte: Przypuśćmy, że już to uczyniłem. Zważ pan jednak, z jak wielką połączone jest trudnością przeprowadzenie czegokolwiek tak spiesznie. Niech się tem zajmie duma.

Grünsberg: A czy sądzi pan, że duma zbierze się w styczniu?

Witte: Nie. Lud rozpędziłby dumę. A zresztą nie dopuściłby do wyborów. Jednak że powierzyłem osobom kompetentnym wypracowanie nowych ustaw wyborczych, przyznających robotnikom prawa na wzór Austryi.

Grünsberg: Nie. To nam nie wystarczy.

Witte: Nie jest to moje ostatnie słowo. Być może, że pójdę dalej.

Na zapytanie jednego z delegatów, jak należy rozumieć zagwarantowaną w manifeście wolność, odrzekł Witte:

— W najszerszem znaczeniu słowa. Za to ręczę. N. p. jeśli cenzura istnieje jeszcze, to tylko formalnie. Ręczę panu, że nie będzie wykonywaną.

Głos Anglika o Rosyi.

Wielki dziennik angielski „Daily Telegraph“ posiada w Petersburgu znakomitego korespondenta w osobie dra Dillona, gruntownego znawcy Rosyi.

Dillon w długich telegramach przedstawiał świetnie i barwnie stosunki rosyjskie. Przytaczamy poniżej dłuższy ustęp z telegramu, wysłanego z Petersburga w ubiegłą niedzielę a zatem jeszcze przed wydaniem manifestu. Dillon opisuje doniosłość „strejku narodu“.

* * *

„Fakt główny jest, że państwo wciąż jeszcze jest bez rządu, naród bez szefa, narodowe nieszczęścia bez końca. — Car wszech Rosyi przestał na razie panować i rządzić. jego znak nie ma żadnej mocy w państwie, sami jego dygnitarze odmawiają posłuszeństwa rozkazom, wyraźnym rozkazom, które on z rozmysłem wydaje. — Carstwo, jak kula z ręki, spadła z wysoka, rozprysła się na maleńkie cząsteczki, wzajem od siebie rozłączone, bez czegokolwiek, coby je kojarzyło. Rosya stała się archipelagiem politycznych wysp, wzajem nie od siebie niezależnych. Między miastami i prowincyami ustały komunikacye kolejowe, drogi wozowe nic są do użycia, druty telegraficzne i telefoniczne są po największej części poprzecinane. Co gorsza, każde miasto, miasteczko, każdy powiat rozpadł się na liczne sekcye, również odosobnione i odcięte, bo nie ma tramwajów, ani telefonów.

Antymonarchiczne uczucia, za wyrażenie których karanoby, temu dwa miesiące, z ostatnią surowością — dziś są na ustach wszystkich. Zarówno przyjaciele autokracyi jak zwolennicy rewolucyi mówią o Mikołaju autokracie w sposób — nie do powtórzenia. Całkiem otwarcie po ulicach i głośno na publicznych zebraniach wołają ludzie: „Precz z autokracyą i z autokratą! Niech żyje rosyjska rzeczpospolita!“ Nawet wśród wczorajszych polityków umiarkowanych mało jest takich, którzyby się oświadczali za monarchiczną formą rządu a wszyscy domagają się zupełnie demokratycznej konstytucyi.

Naród rosyjski nie ma władzy militarnej, ani politycznej organizacyi ani finansowych zasobów — ale składa wszystką swą wiarę w słuszności swej sprawy i z całym spokojem zdecydowany jest pozostać niewzruszenie na terenie zdobytym, nie ustąpić z niego ani jednego cala. — Straszna siła narodu leży w jego zdolności do bohaterskich poświęceń — której żadna armia nie wzmoże. Naród cały literalnie przymiera głodem, jednakże patrzy w oczy głodowej śmierci i „pigułkom Trepowa“ z odważną, męską stanowczością. Rosyanie w tych wszystkich wypadkach nagle dojrzali. poczucie odpowiedzialności dało im trzeźwość i umiarkowanie. dziś umieją, chcą i są zdecydowani rządzić się sami, po swojemu, bez interwencyi z góry. Takie jest niezłomne postanowienie: jeżeli ono nie znajdzie uznania i nie stanie się fundamentem politycznej budowy, Rosya jako jednolite państwo przestanie istnieć.

* * *

Dr Dillon był obecny w sobotę wieczór na kilku zebraniach w petersburskim uniwersytecie. Zebrania odbywały się wbrew najsurowszym zakazom Trepowa, pokazały bezsilność autokracyi, a potęgę demokracyi. W pobliżu uniwersytetu, pokrywani w podwórzach domów, stali żołnierze z nabitymi karabinami, z nasadzonymi bagnetami. Ze wszystkich stron miasta schodzili się mężczyźni, spieszyły kobiety, dziewczęta i chłopcy, prawie pewni, że zastaną na miejscu spotkania śmierć z rozstawionych dział maszynowych. Tymczasem czekały tam szeregi studentów, którzy uprzejmie i stanowczo utrzymywali wzorowy porządek. W głównej auli zebranie zagaił jakiś młodzieniec:

„Zanim przystąpimy do obradowania — rzekł — chcę was prosić, żebyście zachowali zimną krew i nie dali się niczem przestraszyć. Wojsko może otworzyć na nas ogień. Ale ani policya, ani wojsko nie może wejść tu niespodziewanie, a jeśli wejdą, to zobaczą, że jesteśmy przygotowani. Studenci strzegą wszystkich bram, podjęliśmy wszelkie środki ostrożności dla waszego bezpieczeństwa. Możecie być absolutnie spokojni. Nawet gdyby nam nagle odcięto elektryczność, mamy świece. Jeżeliby powstał jaki popłoch, nie zwracajcie najmniejszej uwagi — nic zgoła tu wam nie grozi“.

W innych salach uniwersytetu odbywały się zebrania równocześnie, a wszędzie panował doskonały porządek. Znam rosyjskich studentów od lat z górą 25 — pisze dr Dillon — a nigdy jeszcze nie widziałem u nich takiego panowania nad sobą i przejęcia się uczuciem odpowiedzialności. To samo trzeba powiedzieć o

---

55) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego

— Biedactwa jeszcze dotąd nie odnaleziono.

— Kiedyż się to stało?

— Będzie temu może trzysta lat.

I poszli bystrą ścieżką pomiędzy bzy do skalnego gniazda.

Gdy potem wracali, madame aż kichała mówiąc, że tam powietrze spleśniało.

Weronika zachwycona była legiendami, gdy w zagłębieniu pod basztą zobaczyła kwitnący krzak róży. Stróż, który ich odprowadzał, opowiedział jeszcze:

— Tu, gdzie ta róża rośnie, wyzionęła ducha piękna Marya Czobor, gdy się z baszty rzuciła. Kochała ona pasterza, a ojciec chciał ją zmusić, żeby poszła za cesarskiego brygadyera Pasterz zasadził tam różę, która co roku miewa tylko jeden kwiat

Jerzy zwrócił się do niego:

— Proszę mi zerwać tę różę.

— Panie, co pan sobie myśli? Duch owej panienki obrużyłby się ciężko.

Jerzy dał mu dwa srebrne cwancygiery, co poskutkowało; wyjął kozik, uciął różę i podał mu. Duch się widocznie nie obruszył, ale stróż rzekł:

— Jednego cwancygiera dam proboszczowi na mszę.

Jerzy podał różę Weronice:

— Oto jest róża Maryi Czoborówny, a w zamian proszę mi dać goździk.

Weronika załamała ręce:

— Jakże można było zrywać? Trzeba być bez serca! Za nic w świecie nie wzięłabym tej róży; zdawałoby mi się, że ją tej kasztelance zrabowałam

Jerzy zły, rzucił różę, tak, że po trawie aż w proch na gościńcu padła.

— Czy się to godzi? cóż panu ta róża zawiniła?

— Zawiniła? na śmierć mnie ukłuła; od niej się dowiedziałem, co mi jest, jak trucizna...

— Cóż takiego?

— Dalszy ciąg mojego snu.

— A to plotkarka; na prawdę?

— A tak, że dostałem kosza.

Weronika, z udaną tragicznością podniosła oczy w niebo:

— Biedny pan Wibra; więc we śnie byłbyś pan dostał kosza....

— Może pani sobie pokpiwać, ale mnie to nie w smak...

— I pewny pan tego kosza?

— Teraz już jestem pewny; przecież się pani domyśla, o kogo tu idzie?

— Ja? jakto ja?

I zbladła gołąbka, jąkając się. Nic już nie mówili, doganiając madame. Skrupiło się na jaszczurce, która sobie ścieżką biegła, a Jerzy ją, jak furiat, obcasem zadusił. Weronika ledwo się nie rozpłakała, zaczęła się go bać i tylko do siebie szeptała:

— To jakiś kat chyba.

Ale gdy weszli na gościniec, gdzie róża leżała w prochu, Weronika pochyliła się, podniosła ją, zdmuchnęła proch i zatknęła ją na piersi. Nie spojrzała przytem na strasznego Goliata, który szedł obok. Ten zaś wpatrywał się i w różę i w dziewczynę i zrobiło mu się gorąco. Byłby dał sto guldenów za to, żeby owa jaszczurka ożyła.

Przed gospodą wsiedli do powozu, ale wszyscy milczeli. Młodych ogarnęło jakieś zmieszanie, patrzyli po bokach byle sobie w oczy nie spojrzeć, a jeżeli zagadali, to tylko do madame, tak, że i ona spostrzegła że coś zaszło Co? nic, kilka słów, które sumowaniem rozciągali, rozdymali, tak, jak to było w Debreczynie, że dyabeł, tak rozciągał celę profesora Hał-

prostym ludzie. Całymi dniami, od dawna włóczą się tłumy po ulicach, nic nie robiąc a jednak zbrodnie, nawet kradzieże zdarzają się rzadziej niż kiedykolwiek przedtem, mniej widać pijanych. Ale ani ta reformacya, ani inne, więcej znaczące akty i fakty nie zdają się robić wrażenia na autokracie. Spokojna rewolucya strejkowa nie działa na jego wyobraźnię — więc musi trwać dłużej".

* * *

A wśród tego wszystkiego (korespondent pisze o zeszłej niedzieli) car jest bardzo dobrze informowany, raporty otrzymuje co godzina i częściej. Jego przyjaciele, zwolennicy autokracyi, są w tej chwili górą. Skarżą się jednak z goryczą, że car jest bezczynny. Pewien członek partyi dworskiej powiedział korespondentowi, że car mógłby przywrócić porządek w przeciągu tygodnia, gdyby tylko zgodził się na obfite zdrowe puszczenie krwi. Działa maszynowe stoją przy banku cesarskim i w innych miejscach; 108.000 wojska czeka na rozkaz zalania ulic krwią — ale, chociaż w sobotę i niedzielę gwałcono rozkazy Trepowa zupełnie otwarcie, działa milczały i wojsko stało bezczynne".

Car, jak wiadomo, ustąpił — w niedzielę przed samą północą.

Ale ustąpił tylko na perswazye Wittego. I Trepow rządzi dalej...

Z Warszawy.

Obrazki warszawskie.

Z Warszawy piszą:

Pochody przeobrażają się we wspaniałe procesye narodowe. Lud śpiewa „Boże coś Polskę", wykrzykiwa „Wiwat Polska"!, „Wiwat Liga narodowa"; wygłaszają dziesiątki mów; na czele pochodów kroczą księża.

Z innego źródła donoszą: W poniedziałek w pewnej kawiarni przy ul. Królewskiej zaszła charakterystyczna scena. Do sali wszedł człowiek starszy w kontuszu, z karabelą przy boku. Obejrzał się po sali, naraz z wie lu piersi odezwała się pieśń „Boże coś Polskę", której publiczność wysłuchała, stojąc. Obecni oficerowie również z miejsc powstali i z uśmiechem na twarzach wysłuchali śpiewu. Starzec tajemniczy, niewiadomego nazwiska, po skończeniu się pieśni pożegnał otaczające go osoby serdecznem uściśnięciem rąk, oficerów również za ręce ściskał i oddalił się równie tajemniczo, jak się zjawił, wsiadłszy do dorożki, która go powiozła na ulicę Marszałkowską.

Z KRAJU.

Z Wieliczki.

(Kółko amatorów. — Posiedzenie rady powiatowej. — Postulaty powiatu. — Odmowa Wydziału krajowego. — Nieżyczliwość rządu. — Stosunki kolejowe w Bierzanowie. — Quousque tandem? — Wieczór Mickiewiczowski).

Dokończenie.

Jedną z ważnych spraw była także poruszona przez p. Słowika sprawa podjazdu kolejowego w Bierzanowie. Dziś droga tam prowadzi przez szyny i nieraz widzieć można z obu stron rampy po 20 furmanek czekających na koniec przesuwania wozów. Rzecz ta zwłaszcza w czasie zbiorów daje się bardzo dotkliwie odczuwać ludności.

Wogóle kolej państwowa nie bardzo dba o Bierzanów. Pisaliśmy już o fatalnem urządzeniu dwóch dworców, skąpem oświetleniu itd. i oto nie długo po naszym artykule mieliśmy w Bierzanowie dwa śmiercią zakończone przejechania. Ofiarami byli żandarmi z Wieliczki i ksiądz Sosin, z Sierszy. Jeżeżeliby kto zarzucił, że ksiądz Sosin ze względu na swój stan zdrowia, sam był winien, że się znalazł pod kołami, to tego nie można powiedzieć o żandarmie, znanym z trzeźwości, który w dodatku był w służbie, a zatem zwracał baczną uwagę na wszystko, co się koło niego dzieje. Do rzędu ofiar które zginęły dzięki fatalnemu urządzeniu dworca w Bierzanowie przybyły dwie nowe. Daj Boże, aby to były ostatnie nie wątpimy bowiem, że teraz dzięki tym tragicznym wypadkom, zdoła Dyrekcya kolei państw. w Krakowie wydusić u rządu centralnego pewną kwotę na przebudowę dworca w Bierzanowie. Czas ostatni na to.

Zapomniałem dodać, że rada pow. uchwaliła dla swych urzędników dodatek drożyźniany w wysokości 10% płac — za co jej się należy uznanie, tem więcej, że myśli także o uregulowaniu płac, które bowiem jako ustalone kilkanaście lat temu, nie odpowiadają obecnym warunkom bytu.

Sokół nasz urządza w grudniu wieczorek Mickiewiczowski na dochód powstać mającej sokolni. Program podamy później, na razie możemy zapewnić, że ci którzy przybędą na wieczorek zabawią się doskonale.

Do szeregu zabaw urządzanych u nas przybywa jeszcze jedna, a mianowicie 19 b. m. odbędzie się wieczorek tutejszego Tow. śpiewackiego „Lutni". Program bardzo urozmaicony — próby w pełnym toku. *Quis.*

Nowy Sącz, *2 listopada 1905. (Z Rady powiatowej.)*

Dzięki poruszeniu przez nasz dziennik sprawy wyborów do Rady powiatowej, zakończono już tę aferę i wyznaczono termin na 15 b. m.; na którym Rada powiatowa ma się ukonstytuować. Po ukonstytuowaniu się Rady, nastąpią wybory wydziału, prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej.

Śmiertelnie poparzony. Elektrotechnik firmy „Edward Zipser i syn" w Mikluszowicach, Karol Monigel, liczący lat 27, położywszy się do łóżka, czytał książkę przy świecy, która stała obok na stołku i wreszcie zasnął. Świeca prawdopodobnie wywrócona przez śpiącego, zapaliła pościel na łóżku. W nocy zbudził mieszkającą w sąsiedztwie kobietę dym ze spalenizny. Zaniepokojona, weszła do mieszkania Monigla i ujrzała go leżącego bez znaku życia na płonącem łóżku. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala Franciszka Józefa w Bielsku, gdzie wprawdzie przyszedł do przytomności, ale lekarze mają słabą nadzieję utrzymania go przy życiu, bo doznał bardzo silnego poparzenia. Na szyi i piersiach, a szczególnie na brzuchu znajdują się głębokie, wypalone rany.

---

vani, że potem całe miasto w nią włożył. I jeszcze coś więcej zaszło. Niewiadomo dlaczego Weronika schyliła głowę ku nogom, czy jej szpilka upadła, czy co, a przytem goździk jej się wysunął i upadł Jerzemu na ręce. Jerzy chciał oddać, ona kiwnęła, żeby sobie zatrzymał.

— Skoro upadł do pana, skoro nie chciał zostać w moich włosach, to się już panu należy.

Jerzy powąchał goździk, niby powąchał, niby pocałował, a kwiat pachniał niewiadomo czem, tak jakoś dziwnie, może włosami...

A powóz w górę i z góry biegł u stóp góry Brana, która świat zamyka — bo brana po słowacku, to brama. Brana to arystokratka między górami, nawet na pogodę nosi na głowie kapelusz z chmur. A z czeluści jej skał biją źródła i płyną żółtem łożyskiem do łąki Kwetyma. Tam urasta już z nich wielki, błękitny strumień, tojuż Biała, strumień głogowski juz blisko. Jeszcze jeden las, a potem widać już w dolinie białe domki Głogowy. Ale to najgorsza część drogi, krzywa jak diabelska dusza, wąska, a pełna wybojów, skał, ledwo się powóz przedostać może. Jan woźnica skrobał się po głowie i mówił:

— Tu królem jest hamulec.

— Hamulec? a przy powozie go niema. Więc może być źle. — Tak to zgrabnie Jan swojego pana uprzedzał.

— Uważaj Janie, pomału, żebyś nie wywrócił.

Jan co chwilę schodził, podpierał powóz, podwiązywał koła, konie szły krok za krokiem, a tak ciasną była droga, że tylko w górze widać było niebo.

— To kraj dla ptaków — odezwał się Jan. — Nie podoba ci się okolica?

— Proszę pana, wygląda jak dziubata, tu nie trza myśleć o żeniaczce.

— Czemuż to?

— Baron, com u niego dawniej służył, mawiał swoim synom: nie żeńcie się w okolicy, gdzie są kozice, dobre powietrze i kwaśna woda; a był to mądry pan!

— Nie pleć baju, widzisz, obraziłeś panienkę!

— Co? to Jan mnie skazuje na starą pannę!

— Ale gdzież tam, jako żywo — sumitował się Jan, gdy w tem zaklął, bo powóz uderzył o skałę i pochylił się cały na bok.

— Do kroć dyabłów, oś, proszę pana, poszła...

Jerzy wyskoczył, panie się bały, oś była zgruchotana.

— Mówiłem, że to kraj dla ptaków, ani piechotą, ani wozem, chyba na skrzydłach.

Ale Jerzy wesoło zawołał:

— Dawaj siekierę, trzymaj konie, urąbię smereka, to oś podwiążemy.

Było tam mało drzew, niby włosy na łysinie. Ziemia gliniasta, trochę krzaków i nikłe brzozy. To wyżyna koło Głogowy. Jerzy musiał daleko odejść, aż na brzegu wąwozu jakie takie drzewko znalazł. Ledwo zaczął rąbać, aż tu słyszy wołanie:

— Ratujcie, ratujcie...

A to co? Głos bliski i nikogo nie widać. I znowu krzyczy: ratujcie, ratujcie, jakby z pod ziemi. Aha, to z głębi wąwozu.

— Hola, kto tam, co się stało?

— Tu jestem, na dnie, pomóż, jeżeliś chrześcianin.

Jerzy dojrzał, że tam leży, jakby przylepiona do ściany wąwozu jakaś postać w surducie.

— Wczoraj tu wpadłem i nie mogę wyleźć, co się uchwycę korzeni, to się wypleżną z gliny i spadam znowu.

Ciąg dalszy nastąpi.

„Czarny mankiet.“

Do ludzi świeckich zrzadka tylko dochodzą wieści o tem, co się dzieje wśród duchowieństwa. Kiedy niekiedy słyszymy odgłosy jakiejś polemiki dziennikarskiej, ślizgającej się najczęściej po wierzchu kwestyi. Krytyka duchowieństwa, o ile ukazuje się na szpaltach niektórych pism, jest świadomie perfidną, inne — milczą o zwracających uwagę złych stronach, lub — jak organy specyalne — nie dają żadnych informacyj o życiu wewnętrznem księży. To, co wiemy o nich, czerpiemy najczęściej z pokątnych szeptów, złośliwych plotek itd. A przecież duchowni katoliccy stanowią u nas liczną warstwę społeczną, zasługującą na baczną uwagę, chociażby ze względu na niezaprzeczony wpływ, jaki na lud wywiera; poza życiem i praktykami religijnemi, obchodzić nas bardzo powinny ich uczucia i działalność obywatelska. Tymczasem jesteśmy zbyt mało uświadomieni o sprawach naszego duchowieństwa.

Nadzwyczaj ciekawe informacye przyniósł w tych dniach miesięcznik specyalny dla duchowieństwa, wychodzący w Królestwie p. t. „Wiadomości pasterskie“. Autorem artykułu „Czarny mankiet“ jest znany kapłan ks. Szkopowski.

Przytaczamy ów artykuł, gdyż niewątpliwie *typy księży*, o jakich mówi ks. Szkopowski, znajdują się także w Galicyi.

W Królestwie Polskiem oddawna ludzie szeptali sobie na ucho o istnieniu wśród księży grupy t. zw. „mankietników“, o jej różnych dziwacznych praktykach i o jej szkodliwym wpływie na lud wiejski. Wiadomości brzmiały dość groźnie, ale można to było przypisywać zwykłemu stugębnemu plotkarstwu. W cytowanym miesięczniku ks. M. Szkopowski podaje szereg ciekawych szczegółów o nowem wśród naszego duchowieństwa zjawisku, opartych na „jawnych, sumiennie stwierdzonych“ faktach.

Zacznijmy od nazwy. Zowią ich „mankietnikami“ — mówi ks. Sz. — gdyż dla ślubowanego ubóstwa zarzucili używanie płóciennych mankietów, które raziły ich przy czarnej sukni duchownej.

Teraz pochodzenie i organizacya.

„Początek ich ginie w mrokach tajemnicy... Duszą ożywiającą tego grona jest kobieta, jakaś nieudatna kopja reformatorki średniowiecznej, która miewa widzenia, obcuje widocznie z Bogiem, u adeptów zaś nowej reformy cieszy się osobliwą czcią i powagą... Żeby ich poznać, trzeba się stać ogniwem tego kółka, a do tego celu prowadzi upokarzająca droga jakichś dziwacznych niezrozumiałych adoracyj względem kobiety, której ci księża, jak wyroczni słuchają“.

Życie ich prywatne jest pełne prostoty i ascetyzmu. Działalność religijna przedstawia się, jak następuje:

„Adoracya Najśw. Sakramentu, paski bractewne, różańce, koronki, częste spowiedzie, a osobliwie codzienna komunia św. i nowa praktyka połykania papierowych obrazków Matki Boskiej nieustającej pomocy — oto sposoby, za pomocą których szerzą pobożność pomiędzy ludźmi.“

„Księża ci szerzą pobożność, to prawda, ale pobożność ta czysto materyalna. Obwieszają ludzi medalikami, paskami, różańcami, koronkami, nakazują godzinne adoracye, ale niedosyć tłómaczą znaczenie tych czcigodnych oznak i praktyk religijnych. Nie mogąc spełnić tych wszystkich zobowiązań, ludzie popadają w skrupuły i do pobożności się zrażają. Na bezwzględne potępienie zasługuje praktyka tak zw. „małżeństw ewangelicznych“, których małżonkowie wyrzekają się życia płciowego, nie rozłączają się ze sobą. Staje się ono powodem niezliczonych udręczeń, a czasem kończą obłędem.“

„Pobożność ta odciąga lud od pracy. — Sama praca zajmuje w działalności mistyków miejsce kopciuszka. „Jeśli będziesz się modlił, Bóg ci da wszystko“, powiada taki ksiądz. Więc wieśniak rzuca robotę i bieży do kościoła na adoracyę, której dobrze nie rozumie, ksiądz taki bowiem również liczy więcej na „łaskę“ niż na własne pracowite nauczanie i katechizowanie.“

„Pobożność ta ogłupia lud i tak już ciemny. Sam słyszałem mistyka: jak powiedział na ambonie: „jeśli zachorujesz mój bracie, po co zaraz wzywasz doktora, lepiej pomódl się do Matki Boskiej nieustającej pomocy“. To samo za siebie mówi.“

„Lud zwolniony od wszelkich opłat za posługi duchowne, idzie za nimi, oczarowany pobożnym — skupionym rodzajem ich życia.“

„Lud wprawdzie nie płaci nic za posługi duchowne, ale to nie znaczy, żeby nie składał pod innemi postaciami swych groszy, które, razem wziąwszy, dają dochód ogólny znacznie większy od tego, jaki dać może przeciętna, średnia parafia w formie opłat za posługi. Za pieniądze te często się zakupuje niepotrzebne obrazy, buduje kaplice, bez których możnaby się obejść“. Działalność społeczna jest poprostu niebezpieczna.

„Gdzie osiądzie mistyk, ksiądz, tam w wielomilowym promieniu powstaje zamieszanie niesłychane. Lud rzuca swój kościół parafialny, gdzie ma naukę i dąży tłumnie do „cudownego ojca“, gdzie bez pożytku wysiaduje za kościołem, nie mogąc się dostać do środka“.

„Lud sfanatyzowany wrogo patrzy na wszelkiego „inteligenta“, gotów do zemsty w razie skargi do biskupa. Letnicy pod Warszawą uskarżali mi się na fatalny stosunek, jaki się wytworzył z ludem, który na kazaniu słyszy, że każdy „inteligent“ to „mason“.

„Ludzie odzwyczyczajają się od czytania. Dopóki ja będę w parafii, powiedział jeden z takich z księży parafianie moi nie będą czytali „Zorzy“ ani „Gazety Świątecznej“, wydają to bowiem masoni. W słabej jego głowie socyalista, narodowy i postępowy demokrata i t. d. mięszają się ze sobą. To wszystko masoni. Pewne pismo, o kierunku religijno-narodowym jest zawzięcie bojkotowane przez „mankietników“, którzy są stanowczymi przeciwnikami wszelkiej pracy narodowej“.

Ks. Szkopowski radzi, aby księży tych, fałszywą gorliwością grzeszących, skierować na tory życia klasztornego. W klasztorze, pod osobnem kierownictwem, gorliwość ich mogłaby wydać dobre owoce.

Co słychać w mieście? 4 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Karola Boromeusza. — Jutro w niedzielę Opieki N. M. P. — Pojutrze w poniedziałek Feliksa i Leona.

Sobota.

Teatr miejski. „Ijola“, dramat w 4 aktach J. Żuławskiego (nowość).

Zabawa taneczna w Stow. kupców i młodzieży handl. — *Zebranie* towarzyskie w lokalu Stowarz. nauczycieli i nauczycielek. — *Wieczornica* sokola.

Listopad, najsmutniejszy miesiąc w roku. Francuzi nazywają go czarnym miesiącem.

W przysłowiach ludowych listopad rzadko jest wspominany. Z wróżb i prognostyków meteorologicznych najpopularniejszą bywa przepowiednia, tycząca się dnia św. Marcina (11). Mówią więc: „Jeżeli św. Marcin przyjechał na „białym koniu“, zima będzie niezwykle śnieżna, jeżeli zaś „na czarnym koniu“, można oczekiwać lekkiej, a przynajmniej mało śnieżnej zimy“.

We wróżbach tych odgrywa dużą rolę: gęś, która tradycyjnie w on dzień na wielu stołach jest podawaną, albowiem: Dzień św. Marcina — wiele gęsi zarzyna.

Że spadnięcia obfitych śniegów w końcu października lub początkiem listopada zwykle się spodziewano, świadczy następujące gospodarskie przysłowie:

Gdy nadejdzie dzień Karola, (d. 4)
Już nie ujrzysz, jaka rola.

Myśliwi z racyi św. Huberta, patrona myśliwstwa (d. 3) powiadają:

W dzień Huberta polowanie
Za tydzień łowów obstanie.

Z listopadowych świętych w zwyczajach i obyczajach naszych odgrywają dużą rolę św. Katarzyna i św. Andrzej. Są to patroni wróżb małżeńskich.

Proś mocno chłopczyku świętej Katarzyny
„Aby cię zawiodła do twojej jedynej.

W kilka dni później w wigilię św. Andrzeja (30) znów panny praktykują rozmaite znane wróżby matrymonialne.

Przypominamy jeszcze o św. Cecylii, patronce muzyki (22) i o rozpoczynającym się w d. 27 adwencie z roratami.

Targ na ziemniaki. Wczoraj poraz pierwszy odbył się targ na ziemniaki na nowym placu miejskim specyalnie na ten cel przeznaczonym, znajdującym się przy ul. Jabłonowskich. Obszerny ten plac rozciąga się od zabudowań wyższej szkoły realnej aż po ul. Garncarską i przytyka jedną stroną do ul. Jabłonowskich. Na targ wczorajszy przybyło około 400 fur włościańskich z ziemniakami i zajęło tak szczelnie cały plac, że kilkadziesiąt wozów dla braku miejsca zajęło stanowisko w ul. Jabłonowskich wzdłuż chodnika po stronie domu akademickiego. Ruch na targu był znaczny, lecz nie było żadnego porządku, gdyż tylko jeden pachołek miejski miał czuwać nad tem, aby wozy ustawiały się w odpowiedniem miejscu. Za korzec ziemniaków płacono 2 kor. 30 hal.

Z teatru miejskiego. „Dziady“, przedstawione we czwartek w nowej obsadzie, zapełniły szczelnie teatr. Już po południu zabrakło biletów. Przedstawienie tym razem składało się tylko z 6 obrazów; opuszczono, widocznie celem skrócenia przedstawienia, trwającego do wpół do 12, scenę „W sypialni senatora“.

Rolę Gustawa (po Mielewskim) objął pan Wiślański i z trudnego zadania wywiązał się dobrze. Młody artysta posiada piękne warunki sceniczne: postawę, głos dźwięczny i silny; sposób dykcyi jeno pozostawia jeszcze trochę do życzenia. Artysta nie panuje jeszcze całkowicie nad dykcyą, połyka czasami końcówki, nie umie jeszcze dostatecznie modulować głosu. Ale interpretacya roli Gustawa, którą p. Mielewski świetnie kreował, chlubne wystawia świadectwo zdolnościom i pracy p. Wiślańskiego. W artyście tym, jak się zdaje, scena nasza pozyskała cenną siłę, która uprawnia do pięknych nadziei na przyszłość. P. Wiślański będzie mógł kiedyś objąć z powodzeniem repertuar p. Zawadzkiego.

Panią Rollison grała pani Arkawin z wielkiem uczuciem. Pan Zelwerowicz jako senator (po Kotarbińskim, który miał w tej postaci swą „*Glanzrolle*“), był bardzo na miejscu.

Publiczność darzyła wykonawców hucznymi oklaskami, oceniając widoczną staranność przygotowania sztuki, tak świetnie przez St. Wyspiańskiego adoptowaną dla sceny. *ls.*

Wystawa „Sztuki“ otwartą zostanie w sobotę.

Resursa urzędnicza urządza dziś w sobotę zabawę taneczną. Muzyka wojskowa 56 pp. Początek o godz. 8 wieczór.

Frekwencya na Uniwersytecie Jagiell. Dotychczas na wszystkie wydziały tutejszego Uniwersytetu zapisało się 2245 uczniów zwyczajnych i nadzwyczajnych oraz 90 hospitantek.

Z Zarządu „Tow. Wzaj. Pomocy Uczn. Uniw. Jagiell.“ w Krakowie, proszą nas o poruszenie następującej sprawy: „Z powodu przeniesienia targu na ziemniaki i kapustę na plac Jabłonowskich, fury nie mogące się pomieścić na placu stoją na całej ulicy Jabłonowskich, a nawet pod samym Uniwersytetem. Cierpi na tem najwięcej dom akademicki znajdujący się przy tej ulicy, bo hałas, krzyk i turkot uniemożliwiają akademikom wszelką pracę naukową, bo nawet czytanie gazet przy takim hałasie jest utrudnione. Prócz tego konie zanieczyszczają ulicę i zatruwają powietrze dla mieszkańców domu akademickiego i całej ulicy. Fury zalegające ulicę, tamują także w zupełności komunikacyę“.

Skargi te naszem zdaniem są najzupełniej uzasadnione i sądzimy, że magistrat bezwłocznie zarządzi, co należy.

Z Sokoła. Wieczornica miesięczna dla członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę wieczór 4 b. m.

Przyjmą w niej udział członkowie grona okręgowego naucz. przybyli na posiedzenie w sprawach technicznych I. okręgu.

W szkole dramatycznej Michała Przybyłowicza, znanego artysty dram., p. Stanisław Brzozowski rozpoczyna z dniem 12 bm. wykłady z zakresu literatury dramatycznej. — Wykłady te będą się odbywały w każdą niedzielę o godz. 5 po południu.

Krakawskie Tow. ratunkowe udzieliło w ciągu października 294 razy pomocy, w czem 71 razy w nocy. Wypadków nagłego zasłabnięcia było w tym czasie 44, wypadków chirurgicznych 160, samobójstw 5, wypadków obłąkania 8, nagłej śmierci 2 a 11 razy alarm okazał się fałszywy. Mężczyzn opatrzono 189, kobiet 94, dzieci 11. W pogotowiu ratunkowem pełniło służbę 35 ochotników. Członków wspierających ma Towarzystwo 180.

Bitka w karczmie. Dnia 11 czerwca b. r. zabawiali się w Porowicach dwaj bracia 17-letni Józef i 24-letni Piotr Wyroby w towarzystwie kilku znajomych. Po pewnym czasie przyszedł do karczmy Michał Barcik i rozpoczął kłótnię z jednym z towarzyszy Wyrobów. Ci ujęli się za nim, a wtedy Barcik uderzył w twarz Józefa Wyrobę. Rozpoczęła się bitka, podczas której towarzysze Wyroby wyrzucili Barcika do sieni. Tutaj Piotr Wyroba przytrzymał go, zaś brat jego Józef uderzył go kilkakrotnie kuflem w głowę, a nadto zranił kozikiem w rękę i twarz. Ponieważ Barcik utracił w bitce oko, prokuratorya państwa oskarżyła obu braci Wyrobów o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Wczoraj odbyła się przeciw nim rozprawa przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. Kulikowskiego. Oskarżał radca-prokurator dr Obtułowicz, a bronił oskarżonych adw. dr Dadlez. Po przesłuchaniu powołanych świadków, trybunał na wniosek obrońcy odroczył rozprawę celem przesłuchania nowych świadków.

Kradzież kieszonkowa. P. Maryi Chamskiej skradziono w piątek przed południem na Małym Rynku pugilares z kwotą 22 koron.

Za awantury aresztowano w piątek przed południem Jana Kajdasa, wyrobnika kolejowego, który w stanie nietrzeźwym zaczepiał na Małym Rynku przechodniów, obrzucając ich przezwiskami. Aresztowany stawiał rozpaczliwy opór, tem bardziej, że publiczność za nim się ujęła. Z tego powodu odprowadzono też na inspekcyę policyjną Ignacego Tomczyka, czeladnika piekarskiego, ponieważ głośno twierdził, że Kajdasa nie ma za co aresztować, a tem samem stawiał przeszkodę policyantowi w „czynnościach urzędowych“. Z Tomczykiem spisano protokół, zaś Kajdasa odstawiono do aresztów policyjnych, tem bardziej, że jak pokazało się, ukradł pewnemu włościaninowi worek z owsem.

Z Dąbia. W numerze 293 pisaliśmy o pożarze w Dąbiu, zaznaczając, że ogień zlokalizowała i ugasiła zawezwana straż krakowska. W tej sprawie otrzymujemy z urzędu gminy następujące wyjaśnienie zaopatrzone w pieczątkę gminną i podpisy A. Ostrożnego, wójta, Jakóba Michny i Jędrzeja Oleksego:

Sikawka gminna była pierwsza na miejscu, a z nią Antoni Ostrożny, wójt gminy, oraz p. Stanisław Szarek, dyrektor szkoły. Ten ostatni, mimo przebytej co dopiero influenzy, pracował z narażeniem swego zdrowia, zlewając zaledwie o 10 metrów od palącego się budynku odległy dom i dwie stodoły, własność Jakóba Michny. Od początku pracował także przy ogniu p. Jan Tomko, kierownik posterunku żandarmeryi w Olszy. Pluton straży ogniowej krakowskiej przybył na wezwanie podobno wojskowości już na ostatku i to po zupełnem opanowaniu ognia przez gminną sikawkę. Działalność straży krakowskiej ograniczyła się tylko na pomocy przy zalewaniu tlejących jeszcze belek i niedopalonego zboża w stodole!

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. Doniesienie pet. aj. tel. Podczas starcia z wojskiem w dniu wczorajszem zostało 7 osób zabitych i 50 ranionych. Gubernator wydał odezwę, w której gwarantuje przyznane wolności i prosi ludność, aby okazała cierpliwość i zaufanie dla rządu.

Warszawa 4 listopada. (Tel. b. kor.). **Dzień wczorajszy minął spokojnie.** Sklepy przed południem były otwarte, lecz popołudniu je znowu zamknięto. Strejk trwa dalej. Na zgromadzeniach przychodzi do żywych star. Wszyscy oczekują z napięciem wiadomości o amnestyi. — Giełda wysłała do Wittego telegram z protestem przeciw wykroczeniom wojska.

Warszawa. Wszystkie dzienniki mimo zakazu wychodzą bez cenzury.

Z CARATU.

Na reakcyjną nutę.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Komunikat rządowy ogłasza: Ponieważ manifest z 30 października b. r. stworzył niezachwiane podstawy życia na normach legalności i prawa, ruch obecny posiada zupełnie inny charakter, niż przedtem i stanowić może tylko poparcie zdarzających się wykroczeń. Udział uczniów szkół średnich w wykroczeniach tych już ze względów moralnych zasługuje na potępienie. Jeżeli na to nie zwróci swej uwagi społeczeństwo samo, grozi państwu wzrost liczby tych ludzi, u których już na ławie szkolnej powaga władz została zachwiana. Rząd wzywa obywateli do panowania nad sobą i powrotu do spokojnych zajęć.

Wolność prasy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Urzędowo ogłaszają, że wszystkie cyrkularne zarządzenia prasowe zostały zniesione i że najwyższej władzy prasowej zabroniono wydawania nowych rozporządzeń.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — **Zniesioną została cenzura dla depesz zagranicznych nieurzędowych zamieszczonych przez dzienniki.**

Zniesienie cenzury.

Petersburg. Cenzura została zniesioną dla dzienników we wszystkich językach.

Z carskiego dworu.

Petersburg. Na dworze carskim panuje najwyższe zamieszanie i zdenerwowanie. Car powołał do siebie Izwolskiego i polecił mu, by udał się zagranicę celem wywiezienia do Londynu kosztowności rodziny carskiej.

Carowa ucieka na pruskim statku.

Petersburg. Jak słychać carowa przyjęła propozycyę niemiecką i odjedzie na okręcie „Lubeka“.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — Ostatnie telegramy z prowincyi donoszą o poważnych rozruchach w dniu wczorajszym. W wielu miastach wojsko wkroczyło, przyczem było wielu zabitych i rannych; a mianowicie miało to miejsce w Kałudze, Grodnie, Rybińsku, Twerze, Mińsku, Kurganie, Białostoku, Baku i Sebastopolu. W kilku miastach przyszło także do star między zwolennikami rozmaitych stronnictw politycznych. Dalsze telegramy donoszą o ciągłych rozruchach przeciw żydom, a w szczególności w Nieżynie, Witebsku, Romny, Kijowie, Wilnie, Elizawetgrodzie, a w wysokim stopniu w Odessie, gdzie wśród znacznej ilości rannych poznano **przebranych policyantów**. Rozruchy te prowadzą dotychczas regularnie do rozruchów i podpalań sklepów żydowskich, oraz gwałtów na ludności żydowskiej. — Wielu żydów zabito, lub raniono. W Saratowie podpalono synagogę.

Napad na ziemców twerskich.

Petersburg. „Czarna sotnia“ napadła wczoraj na gmach ziemstwa w Twerze, podczas odbywającego się w nim zgromadzenia ziemców. Ziemcy zabarykadowali się, wobec czego napastnicy **podpalili gmach.** Ziemcy ratowali się ucieczką przez płomienie, przyczem wielu z nich pomordowano, lub poraniono.

Zebranie adwokatów moskiewskich.

Moskwa. Adwokaci uchwalili na odbytem zgromadzeniu zażądać usunięcia Trepowa i wdrożenia sądowego śledztwa przeciw metropolicie moskiewskiemu, który rozsyła kazania wzywające do napadów na opozycyę.

Dalej uchwalono prosić dumę o utworzenie milicyi i gdyby duma temu odmówiła, zająć się samym organizacyą milicyi.

Pogrzeb ofiar w Rewlu.

Rewel. (Pet. aj. tel.) Około 30.000 ludności urządziło wczoraj zgromadzenie, które trwało kilka godzin. Na placu, na którem przedtem wojsko zabiło wiele osób, ustawiono 31 trumien. Tłumy śpiewały pieśni żałobne. Latarnie i fasady domów obleczono kirem i przybrano w czarne chorągwie. W oknach domów ustawiono świece. Pochód żałobny, w którym wzięli także udział przedstawiciele władz miejskich, rozciągał się na kilka kilometrów. Sklepy i urzędy publiczne były zamknięte.

Mińsk. Doniesienie pet. aj. tel. Prawie co godzinę odbywają się pogrzeby ofiar ostatnich rozruchów. Zwłoki przewozi się dorożkami na cmentarz. Na cmentarzu izraelickim leżało 54 trupów. Robotnicy urządzili ku pamięci zabitych trzydniową żałobę. W warsztatach publicznych ustała praca.

W Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wczorajszy dzień — rocznica wstąpienia cara na tron — minął spokojnie. Ulice jakkolwiek tramwaje jeszcze nie chodzą, przybierają zwykły wygląd. Nie widać patroli ani tłumów. Ogólnie znać zadowolenie z udzielonych przez cara wolności, oraz chęć poparcia usiłowań Wittego. Wszyscy pragną spokoju i powrotu do normalnych stosunków szczególnie objawiają to usposobienie przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy.

Petersburg. Komitet strejkowy uchwalił podjąć dzisiaj pracę.

Witte i Trepow.

Berlin. Wbrew innym doniesieniom, donosi „Morgen Post“ z Petersburga, że w walce między Wittem a Trepowem, **Witte zwyciężył, a Trepow podał się już do dymisyi.** Car podpisał już amnestyę Praca po fabrykach będzie dziś podjętą

Amnestya.

Peterhof 3 listopada. (Pet. aj. tel.). Ukaz amnestyjny został dzisiaj podpisany.

Panika w Odessie.

Odessa. Przez cały dzień wczorajszy trwały demonstracye i starcia między manifestantami a wojskiem i policyą. **Z kilku domów strzelano do wojska. Wojsko wtargnęło następnie do domów, przyczem miało być wielu zabitych i rannych.** W kilku częściach miasta zaatakowały tłumy sklepy żydowskie i zrabowały je. **Staczano przytem formalne walki, które pochłonęły wiele ofiar.** Rektor uniwersytetu telegrafował do hr. Wittego z prośbą o pomoc. **Obawiają się poważnej paniki.**

Pogromy żydów.

Rzeź w Odessie.

Londyn. Do „Standardu“ telegrafują z Odessy d. 2 b. m. g. 3 popoł.: Krwawa rzeź, której kres położyła dopiero noc, wszczęła się nanowo dzisiaj o g. 11 rano. W całem mieście rozpoczęła się ponownie strzelanina. — Wszystkie domy zabarykadowane. Z balkonów i okien padają strzały. Doskonale uzbrojone bandy, strzelając, przeciągają miastem. Patrole piechoty zachowują się zupełnie biernie i **nie chcą strzelać do tłumu.** Natomiast kozacy podszczuwają rabujący motłoch. Tłum błaga piechotę, aby się z nim połączyła. Kozacy stracili wczoraj **100 ludzi** od strzałów z okien i balkonów oraz wybuchów bomb. **Zabitych i rannych obliczają dotychczas na 5000.** W dzielnicach żydowskich **chodniki zasłane trupami, których nikt nie zbiera.** Wszędzie ślady krwi. Mury krwią zbryzgane.

Odessa. (Pet. aj. tel.). Pogrom żydów powtórzył się wczoraj w jeszcze większym stopniu. We wszystkich dzielnicach miasta poczyniono wielkie spustoszenia, szczególnie w dzielnicach odleglejszych. **Cały dzień strzelano.** Zorganizowana milicya obywatelska występowała bardzo energicznie przeciw ekscedentom. Na kilku ulicach ustawiono działa. Miasto wygląda jak obóz wojskowy. Studenci aresztowali 200 ekscedentów i zamknęli ich w gmachu uniwersytetu. Na ulicy nikt się nie pokazuje z wyjątkiem służby sanitarnej i Sióstr Miłosierdzia. Policyi również nie widać. Uzbrojeni studenci mają pieczę nad utrzymaniem porządku. Położenie uważają za bardzo poważne.

Petersburg (Pet. aj tel.). W ciągu nocy nadeszły nowe wiadomości o rozruchach antysemickich. W Smoleńsku energiczne wystąpienie zarządu miejskiego położyło kres wykroczeniom. W Rostowie nad Donem kilka ulic zasypanych jest gruzem i rumowiskiem. Nowy Bazar spłonął. Pogrom żydów trwa dalej.

W Maryampolu Józefówce i Kijowie rzucono na kozaków bomby.

W Kijowie poległo wczoraj 12 osób, a 44 odniosło rany. W Połtawie tłum wtargnął do więzienia, przyczem 38 osób odniosło rany. W Humaniu tłum żąda wypuszczenia na wolność więźniów politycznych.

Komunikacya.

Wiedeń. Kolej północna cesarza Ferdynanda donosi, że z powodu stosunków panujących na stacyi Granica, ruch osobowy między Szczakową a Granicą wstrzymano.

Kolonia. „Kölnische Ztg.“ dowiaduje się z Kilonii pod datą dzisiejszą, że utworzono połączenie telegrafu bez drutu między Kłajpedą a Peterhofem za pośrednictwem krążownika „Lubeka“ i 7 łodzi torpedowych.

Katowice. Urzędownie donoszą, że wszelka komunikacya z Królestwem ustała.

FINLANDYA.

Haparanda. Z Uleaborgu donoszą, że wszystkie władze z wyjątkiem magistratu przestały funkcyonować. Gubernator, burmistrz i policmajster zostali usunięci z urzędu. Wszystkie szkoły i sklepy są zamknięte.

Kopenhaga. Doniesienie biura Ritzaua z Haparandy. **Rosyjscy żołnierze w Uleaborgu wydali broń bez oporu. Rosyjskie napisy na ulicach zamalowano.** W Tornei zgłosiło się 150 robotników do utrzymywania porządku. Dzisiaj wywieszono flagi fińskie w Tornea, Kemi i Ulenborgu. — Wczoraj wieczorem były wszystkie miasta Finlandyi iluminowane.

Finlandya rzeczpospolitą.

Helsingfors. Finlandya ogłosiła się rzeczpospolitą.

Zarząd miejski w Helsingfors wybrał komisyę dobra publicznego.

W kraju spokój.

Różne telegramy.

Policya i demonstracye socyalistyczne w Wiedniu.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim Seitz i tow. zgłosili interpelacyę do namiestnika z powodu wczorajszego bezwzględnego postępowania policyi wobec demonstrujących za powszechnem prawem głosowania. Interpelanci domagają się wyjaśnień i zapytują, co rząd zamierza uczynić, aby podobne napady policyi na bezbronną ludność się nie powtarzały. Równocześnie antysemici zgłosili interpelacyę, w której podnoszą, że demonstracye wywołane przez socyalistów i dążące do rewolucyi, zaniepokoiły w wysokim stopniu ludność. Interpelanci wskazują, że demonstranci prowokowali policyę i wzywają rząd do przedsięwzięcia kroków, aby podobne zorganizowane napady się nie powtórzyły.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim odpowiadał namiestnik na interpelacye w sprawie wczorajszych zajść, przyczem podniósł, że według sprawozdań urzędowych, policya dopiero po licznych upomnieniach i gdy tłum przybrał wyzywającą postawę, wkroczyła.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło przyspieszyć przeprowadzenie dochodzeń w sprawie zajść i demonstracyj z wczorajszego wieczora. Rezultat dochodzeń natychmiast po ukończeniu będzie ogłoszony.

Obstrukcya kolejowa w Czechach.

Praga. Obstrukcya kolejowa przyjmuje niepokojące rozmiary. Na dworcach kolejowych setki ludzi przypatruje się z pewnem rozbawieniem obstrukcyi personalu, który trzymając się ściśle instrukcyi, w sposób rzeczywiście komiczny czyści koła, klamki wagonów itp., przez co cały ruch niezmiernie się opóźnia. Część socyalistów uchwaliła przyłączyć się do strejku.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Marszałek polny Galgotzy mianowany został jeneralnym inspektorem wojsk i otrzymał krzyż zasługi wojskowej oraz uznanie za służbę w X. korpusie.

Rzeź w Chinach.

Honkong. Z Kantonu donoszą, że Chińczycy zabili pięciu amerykańskich misyonarzy, dalej dwóch innych mężczyzn, dwie kobiety i jedno dziecko. Morderstwo popełniono d. 28 października.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Kozacy napadają na pocztę. Krwiożercze instynkta kozaków okazały się w całej pełni podczas ostatnich wypadków w Rosyi. Wszędzie, gdzie tylko nadaży się sposobność kozacy biją, rozbijają i mordują niewinnych ludzi. Doszło nawet do tego, że niedawno koło Odessy napadł patrol kozacki na dyliżans pocztowy i zrabował całą pocztę pieniężną. — Rozbestwieni kozacy zastrzelili personal pocztowy. Rycina nasza wyjęta z angielskiego dziennika „Daily Graphic“ przedstawia wyżej opisany napad.

W teatrze miejskim dnia 4 b. m. „Ijola“ dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

Rycerz Kuno, grabia i samku pan	Pp. Sosnowski
Maruna, jego żona	„ Solska
Arno, rycerz	„ Wiśłański
Wala, pisarz wędrowny	„ Solski
O. Hilgier, opat	„ Zelwerowicz
O. Damazy, inkwizytor	„ Jednowski
O. Anioł	„ Węgrzyn
Rycerz z orlemi skrzydłami	„ Andruszewski
Klucznik	„ Stępowski
Heno, jego syn, pazik	„ Osterwa
Gerta, piastunka Maruny	„ Słubicka
Medyk	„ Broniez
Truda dziewczyna służebna	„ Łazarewicz
Berta „ „	„ Janiczówna
Viola „ „	„ Jeremi
Nina „ „	„ Janowska
I-szy pisarz zakonny	„ Popławski
II-gi „ „	„ Wirski
Odźwierny w kościele	„ Zawierski
Pierwszy brat zakonny	„ Jejde
Drugi „ „	„ Strycharski
Trzeci „ „	„ Preisner
Czwarty „ „	„ Bończa
Pierwszy pachołek	„ Rychter
Drugi „	„ Sieniawski

Rycerstwo — Mnisi Pachołkowie.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Wyleci!

— Mamusiu, czy to prawda, że aniołki latają?
— Naturalnie, moje dziecko... latają.
— A dlaczego nasza „frajlajn“ nie lata?
— Bo ona nie jest aniołkiem.
— A tatuś mówił do niej wczoraj: „mój aniołku.“
— Tak?... A skoro tak, to ona jeszcze dzisiaj wyleci.